

Festiwal „Na Szage” był bardzo ciekawy, ale nie tylko z powodu interesujących opowieści podróżników o ich niezwykłych wyprawach. W czasie jego trwania miały też miejsce inne wydarzenia, np. wystawy, kiermasze książek i pamiątek, prezentacje, spotkania z autorami. Były też warsztaty dla młodszych uczestników festiwalu. W kilku i my, członkinie redakcji, wzięłyśmy udział.

Świadomość, zabawa, naszyjniki i morskie opowieści

„Podróżuję świadomie” - to tytuł warsztatów, na które zaprosili Mikołaj i Konrad Tulej. Pomysłodawcą przedsięwzięcia i koordynatorem jest doświadczony podróżnik, alpinista i autostopowicz Konrad – współautor bloga „[Piąty Kierunek](#)”.

Jak w ubiegłym roku Tulejowie przyjechali na festiwal, ale teraz także po to, żeby opowiedzieć dzieciom o świadomym podróżowaniu. Jak napisali w zapowiedzi warsztatów, „w myśl zasady, czym skorupka za młodu nasiąknie..., pragniemy budować społeczność świadomych podróżników”. I tak było. Zajęcia trwały 90 minut i zgromadziły kilkanaścioro dzieci w różnym wieku. Razem z nimi stworzyliśmy kodeks świadomego podróżowania. Znalazło się w nim kilka podstawowych zasad, o których trzeba pamiętać, wybierając się na dłuższą wycieczkę lub wyprawę. Oto one:

1. ruszam przygotowany/a,
2. szanuję obcą kulturę,
3. szanuję przyrodę i miejsca, które odwiedziłem/am,
4. oszczędzam energię.

Każdy uczestnik po ukończeniu warsztatów otrzymał prezent od sponsora, sklepu Regatta Great Outdoor, oraz świadectwo „Świadomego Podróżnika”.



Na Szage

A.Kaczor

Zupełnie inaczej wyglądały kolejne warsztaty, tym razem przygotowane przez Aleksandrę Grabowską i Artura Szycha. Nosiły one tytuł „Naszyjnik przyjaźni - przesłanie Indian Mima-gów”. Prowadzący opowiadali o spotkaniu z Indianką Nszo-Czi (co znaczy *Piękny Dzień*), która przekazała im historię przyjaźni lisa i misia. Tak naprawdę była to „opowieść o rdzennych mieszkańcach Kana-dy żyjących „tam, gdzie kończy się łąd”. Przedstawili ją w formie tea-trzyku. Pod koniec warsztatów wykonaliśmy swoje własne naszyjniki przyjaźni

Michalina Kupper zaprosiła natomiast na warsztaty którym nadała tytuł „W co się bawią dzieci na Antypodach?”. Podczas zajęć rozmawialiśmy o dzieciach z Australii, Nowej Gwinei i Papui. Na początku odbyła się krótka prezentacja na temat tego, jak mieszkające tam dzieci spędzają swój wolny czas. Zwykle bawią się na wolnym powietrzu, kąpią się w rzekach, biegają po dżungli. Muszą



jednak uważać na różne niebezpieczne zwierzęta. Bawią się lepiej niż my grając na komputerze. Na zdjęciach, które nam pokazano, były bardzo radosne. W drugiej części spotkania zaprezentowano nam metodę rysowania kropkami. Wykorzystaliśmy ją, wyklejając cekinami kartę z egzotycznym zwierzęciem. Każdy zabrał swoją pracę ze sobą.

Z plastyką związane były także ostatnie warsztaty. Ela Kidacka, ilustratorka książki „Bractwo Piractwo” zaprosiła na „Morską opowieść - ryby, delfiny, nurkowanie...”. Po kilku wstępnych informacjach przygotowaliśmy materiały do wspólnej pracy. Naszym zadaniem było namalowanie podwodnego świata, który mógłby być ilustracją do książki. Mieliśmy uruchomić swoją wyobraźnię i dodać coś od siebie. Na naszej ogromnej kartce znalazły się m.in.: martwy rekin (pojawił się nawet dla niego grób), meduzy po makijażu oraz siedząca na skale syrenka z niebieskimi włosami. Pracę zakończyliśmy opowiadaniem nawiązującym do wykonanej ilustracji.

Polecam wyjazd na festiwal „Na Szage”. Okazuje się bowiem, że można podczas niego uczyć się interesujących rzeczy, a nawet rozwijać plastyczne pasje.

L. Budzyńska (IVsp)

Na Szage przez cały świat

Łącznie 12 wysłuchanych prezentacji oraz udział w 2 spotkaniach autorskich i 5 warsztatach – to wszystko, w czym wzięło udział 7 członków redakcji „Szkolnego Donosiciela” oraz 5 redaktorów okoneckiego „Szkolnego Dzwonka” 4 i 5 lutego podczas VI edycji Festiwalu Podróżniczego „Na Szage” w Poznaniu.

W tym podróżniczym święcie nasza redakcja brała udział już po raz trzeci. „Festiwal Na Szage w Poznaniu to spotkanie ludzi drogi i wszystkich tych, którym bliskie jest piękno przyrody, doświadczanie obcych kultur, przeżywanie przygód” – piszą na swojej stronie internetowej organizatorzy, czyli Stowarzyszenie „Na Szage”, Studenckie Koło Naukowe Sekcja Geograficzno – Krajoznawcza AWF Poznań, a także Akademia Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego, w której auli od 3 do 5 lutego odbywały się wszystkie spotkania. Głównym celem imprezy jest propagowanie idei dzielenia się jak najciekawiej wrażeniami z wypraw i podróży. Co roku prowadzący i organizatorzy zaznaczają, że w opowieściach „nie liczy się wyczyn czy egzotyka miejsca podróży, lecz jakość doświadczeń i relacji”. Inspiracją dla festiwalu jest poznański podróżnik Kazimierz Nowak.

Przez Polskę, Amazonię i Azję Południowo-Wschodnią

Co roku imprezie towarzyszy konkurs na najciekawszą prezentację dla tych, którzy potrafią w atrakcyjny sposób podzielić się wrażeniami ze swoich podróży, jakie odbyły się w ubiegłym roku. Najlepiej, według jury, zrobił to p. Marcin Korzonek, który przejechał 760 km rowerem Polskę w linii prostej z południa na północ, wzdłuż południka 18°10' z marginesem 1 km w 19 dni! Była to pierwsza tego typu próba przemierzenia naszego kraju! W jej realizacji wykorzystał on specjalny rower na oponach o szerokości prawie 12 cm oraz ponton z wiosłami i dmuchane koło. Na wyznaczonej trasie znalazło się 11 rzek, 11 jezior, lasy, pola, bagna i tereny podmokłe. Według podróżnika „najtrudniejszymi do pokonania przeszkodami były bagna przy Starej Noteci oraz odkrywkowa kopalnia Węgla Brunatnego w Kleczewie”.

Zdobywcy drugiego miejsca, czyli Emila Witta, nie udało nam się usłyszeć, gdyż jego prezentacja odbywała się w piątek, 3 lutego. Spotkaliśmy i porozmawialiśmy jednak z nim kolejnego dnia. Na festiwalu opowiadał o swojej najbardziej udanej



Emil Witt

am

wyprawie. Od 4 lat poszukiwał izolowanych Indian, żyjących wciąż tak, jak to czynili przed wiekami ich przodkowie. Wybrał się więc z Łukaszem Tulejem w okolice Parku Narodowego Manu i tam skonstruowali tratwę, którą spływali rzeką Madre de Dios, aż do Boca Colorado. Niestety, drugiego dnia wyprawy przyjaciel podróżnika doznał obrażeń od wystającego z rzeki konara, w który uderzyli, i musiał wrócić do cywilizacji. E. Witt kontynuował ją sam. Nie tylko udało mu się dotrzeć, ale i zaprzyjaźnić z Indianami z plemienia Yine. Z ich pomocą spełnił swoje marzenie, czyli spotkanie przedstawicieli plemienia Machscopiros. W tym roku podróżnik organizuje kolejną wyprawę do Peru, w Andy i do Puszczy Amazońskiej. Tym razem zabiera na nią chętnych! – szczegóły na stronie internetowej emil-witt.com.

Na ostatnim miejscu podium znaleźli się Joanna Kicka i Przemysław Łabęcki, którzy spędzili 300 dni w Azji Południowo-Wschodniej. Przez 10 miesięcy odwiedzili 10 krajów. W Indiach szok kulturowy, jaki przeżyli w pierwszych dniach,



Na Szage

am

zamienił się w fascynację kolorami, jedzeniem i wszechobecnym chaosem. W Indonezji spali w domku na drzewie, w łodzi i przy wulkanie. W Laosie odbyli wolontariat, poznając przy tym azjatycką kulturę pracy. W Singapurze nocowali korzystając z couchsurfingu, czyli strony internetowej, dzięki której można zaoferować darmowe zakwaterowanie lub znaleźć użytkowników proponujących nocleg we własnym domu czy mieszkaniu w wielu zakątkach świata. Oprócz wymienionych już krajów, p. P.Łabęcki i J.Kicka odwiedzili jeszcze Filipiny, Malezję, Tajlandię, Kambodżę, Wietnam i Birmę. Opowieści o nich można przeczytać na blogu <http://przemek.asia/>.



Na trasie wyprawy

M.Korzonek



J.Kicka

Nocleg w domku na drzewie



Wystawa biżuterii

am

Piesz, „na dywanie”, hulajnogą i autostopem

Festiwalowe jury wyróżniło także trzy opowieści. Pierwsza z nich to prezentacja Sandry Kaźmierczak (niestety, nie mieliśmy okazji jej usłyszeć), która przeszła ze swoim chłopakiem część Małego Szlaku Beskidzkiego, Gorce i Beskid Sądecki. „W swojej prezentacji chciałam pokazać wędrówkę górską z perspektywy młodej artystki, która dzieli się swoim talentem z innymi” – pisała na stronie internetowej festiwalu. Anna Bogdanowicz i Dominika Szyszko to autorki opowieści pt. „Na dywanie w ramadanie, czyli dwie dziewczyny w podróży po Iranie”. W kraju, gdzie za picie alkoholu grozi kara śmierci, zabronione są kontakty między osobami płci przeciwnej, a kobieta odsłonić może tylko twarz i dłonie, dowiedziały się m.in. jak powstaje dywan, a także deptały nowe ścieżki irańskiego Kurdystanu. Ostatnie wyróżnienie zdobył Tomasz Jakimiuk, który nagrodzony został również nagrodą publiczności. Autor bloga „Jak To Daleko” na hulajnodze oraz autostopem przemierzył trasę z Podlasia aż do Chin! W ciągu ponad 100 dni przejechał w sumie 18 tys. 153 km, a po drodze zahaczył jeszcze Ukrainę, Rosję i Mongolię. Za tę wyprawę został nominowany do Travelera przyznawanego przez magazyn „National Geographic” w kategorii „Podróż Roku”.

Oprócz wymienionych wyżej prezentacji nasza redakcja miała okazję usłyszeć jeszcze m.in. Przemysława Pakulniewicza („Mongolia - off-road bez samochodu”), Michalinę Kupper („Tajmnicza Oceania”), Kamilę Kielar („Laponia - w krainie ludzi, bogów i zwierząt”), Konrada i Mikołaja Tulej („Hajastan i Arcach – w cieniu Araratu”), Wojciecha Malichę i Sebastiana Henninga („Aventura, autostopem przez Amerykę Środkową i Południową”), Ryszarda Bogusława („Nepal – krótka historia o kiwaniu głową”) oraz Jana Piętka i Marzenę Badziak („Oman - na rowerze oślimi ścieżkami”). Obejrzelibyśmy również świetny reportaż p. Jerzego Pawłety z „Java Jazz Festival 2016” w Dżakarcie.

Indonezja, biżuteria i człowiek w przestrzeni

W ubiegłym roku państwem, o którym najwięcej informacji znajdowało się na korytarzach i w festiwalowej kawiarence był Nepal. Zbierano wtedy także pieniądze na akcję „Ej, odbudujmy Nepal”. W tym roku takim krajem była Indonezja. Członkowie „Szkolnego Donosiciela” oraz „Szkolnego Dzwonka” mieli okazję usłyszeć wystąpienie p. Satriyo Pringgodhany’ego - I Sekretarza Ambasady Indonezji oraz Zespołu Indonezyjskiego Tańca Tradycyjnego.

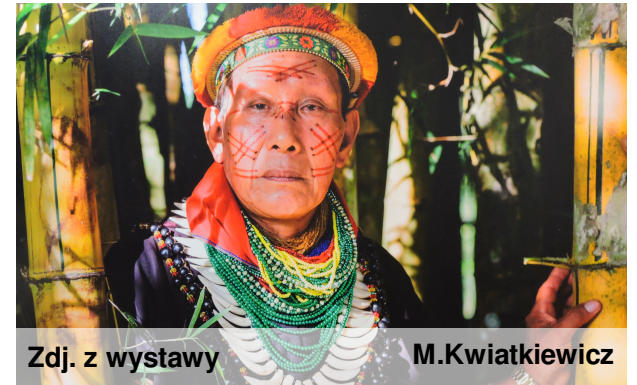
Na korytarzu poznańskiej Akademii Wychowania Fizycznego w czasie trwania festiwalu można było podziwiać dwie wystawy. Pierwsza to „Biżuteria Etniczna z całego świata – wystawa biżuterii i fotografii Marii Magdaleny Kwiatkiewicz”. Jej autorka jest współzałożycielką i współwłaścicielką firmy YES Biżuteria. To także właścicielka unikatowej Kolekcji Współczesnej Polskiej Sztuki Złotniczej oraz wspaniałej kolekcji biżuterii etnicznej, przywożonej z licznych podróży, którą mogliśmy podziwiać w holu głównym. „Obok wielkiego zamiłowania do biżuterii, Maria Magdalena Kwiatkiewicz pasjonuje się fotografią, rozumianą jako sposób przeżywania i interpretacji świata. Jej miłość do fotografii zaowocowała prezentowanymi już kilkakrotnie cyklami zdjęć z podróży” – pisano na stronie festiwalu.

Druga wystawa to „Człowiek W Przestrzeni Publicznej – Man In The Public Space”. Miała ona na celu przypomnienie ludziom, czym dla człowieka jest przestrzeń publiczna, a także prezentacja i promocja dobrych przykładów „żyjącej lub ożywionej przestrzeni publicznej miast, w której obecny jest człowiek”. W Poznaniu zobaczyć mogliśmy „pierwszą edycję wystawy – 80 zdjęć – z okazji 25-lecia Fundacji Rozwoju Miasta Bielska-Białej, jej pracy na rzecz idei ożywiania przestrzeni publicznej – Miasta na Jutro, a także przy okazji 20 - lecia współpracy z panem Jerzym Pawletą dziennikarzem, podróżnikiem, fotografem – autorem wielu prezentowanych prac” – pisano. Tak naprawdę to wieloletni projekt Fundacji Rozwoju Miasta Bielska-Białej. Wszystkie fotografie biorące udział w wystawie „Man In The Public Space” uczestniczą w konkursie na najciekawszą fotografię.



Autorki opowieści

Na dywanie...



Zdj. z wystawy

M.Kwiatkiewicz

Podróże nieudacznika... do granic

Festiwal „Na Szage” jest także okazją podróżników do promowania swoich książek. Jednymi z nich byli Robert i Joachim Czerniak, ojciec i syn, autorzy kanału „DzikusTV” na YouTube. „To historia o prawdziwym życiu, dalekich podróżach, o przyjaźni i o walce ze śmiertelną chorobą. To przekaz, który otwiera oczy i porusza serca. Bawi i wzrusza. To trzy opowieści, które dzieją się nadal, i które z trudem upakowaliśmy do jednej okładki” – promowali „Podróże do granic” na stronie internetowej festiwalu. Na pełnej sali warsztatowej w poznańskim AWF-ie autorzy streścili swoją książkę oraz opowiedzieli o chorobie Joachima. Gdy miał 19 lat, stwierdzono u niego nowotwór mózgu. Po udanej operacji sparaliżowany wylądował na wózku inwalidzkim. Nie poddał się chorobie i dzięki wsparciu swojego ojca po 2,5 latach przejechał 10 tys. km na rowerze przez Australię.

O swojej książce pt. „Podróże nieudacznika” opowiadał także prof. Dariusz J. Gwiazdowicz. Autor wybrał i opisał w niej ponad 30 zakątków na całym świecie, kierując się w ich wyborze różnorodnością przyrodniczą, kulturową oraz swoimi przygodami i wrażeniami. „Czytelnik przemieszcza się od ubogiej pustyni do przebogatych lasów tropikalnych, od mroźnej Arktyki po słoneczne antypody. A gdy skończy czytać, z pewnością rozpocznie planowanie swojej własnej wyprawy w poszukiwaniu tego, co mu nieznanne” – pisał profesor, pracujący na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu.

Cały festiwal trudno byłoby zorganizować bez sponsorów oraz wolontariuszy, których co roku jest wielu. Patronat honorowy nad tegoroczną edycją objął Jego Magnificencja Rektor AWF dr hab. prof. AWF Dariusz Wieliński, a medyczny – Wielkopolskie Centrum Medycyny Podróży. Głównym sponsorem natomiast była, jak co roku, składnica harcerska i sklep turystyczny „Woda, Góry, Las”.

Jeszcze raz bardzo dziękujemy p. Beacie Kaczor za darmowe wejściówki na festiwal!!!
W. Piotrowska (Ilg)

„NA SZAGE”

Wycieczka na festiwal "Na Szage" do Poznania pozostanie długo w mojej pamięci.

1. Ślizgawica

Na pewno zapamiętam sam dojazd na stację w Okonku. Gdy 4 lutego, wyszłam z domu i zobaczyłam, jak błyszczą się od lodu chodniki i ulice, to złapałam się za głowę. Nie można było utrzymać równowagi. Jakimś cudem i bardzo wolno dojechałam z mamą do stacji w Okonku. Inni rodzice zatrzymali się już na krzyżowaniu, jakieś 50 m od budynku dworca. Było tak ślisko, że samochody miały problem z dojechaniem na miejsce. Kilka trzeba było pchać, aby ruszyły. A pociąg? - jak na złość przyjechał punktualnie. Pan Miłoszewicz, który sam się mało nie spóźnił, krzyczał do konduktora, żeby chwilę poczekał, ale ten nie chciał o tym słyszeć. Na szczęście wszyscy zdążyli, choć utrzymanie równowagi na peronie graniczyło z cudem. Nie obyło się bez upadków. W Poznaniu już tak ślisko nie było, ale opiekunowie na wszelki wypadek zawieźli nas na ul. Królowej Jadwigi taksówkami.

2. Jazda pociągiem i toaleta

To też dla mnie nowość. Podróżowałam nim drugi raz, ale z koleżankami to nie to samo, co z rodzicami. Żeby było milej, grałyśmy w trzy po trzy, rozmawiałyśmy o tym, co będziemy robić na festiwalu, robiłyśmy snapy (zdjęcia z filtrami), słuchałyśmy muzyki i trochę czytałyśmy książki (choć trzępało wagonem tak mocno, że litery latały przed oczami). I to było miłe. Natomiast przyjemne nie były wycieczki do toalety. Żeby do niej wejść, trzeba było najpierw rozsunąć kilka drzwi, które nie pamiętają, kiedy je oliwiono, a jak już się do WC dotarło, należało wstrzymać oddech i jak najszybciej otworzyć okno, bo inaczej można było się w niej udusić.

3. Festiwal i kropkowanie

Od godziny 10.15 w sobotę braliśmy udział w wydarzeniach związanych z festiwalem. Program przewidywał wiele ciekawych warsztatów. Niestety, nie we wszystkich mogliśmy wziąć udział. Do najciekawszych, spośród tych, w których uczestniczyłyśmy, należy zaliczyć plastyczne „W co się bawią dzieci na Antypodach” i zajęcia pod tytułem „Podróżując świadomie”. Następnego dnia również mieliśmy zaplanowane ciekawe spotkania. Pierwsze to „Naszyjnik Przyjaźni – przesłanie Indian Migmagów” oraz drugie, czyli „Morskie opowieści - ryby, delfiny, nurkowanie...”. Mnie najbardziej podobały się te pierwsze. Poznałam na nich technikę kropkowania obrazków. Może wykorzystam ją w na plastyce w szkole?



Na stoisku Indonezji

am



Autorka tekstu

am

4. Hostel i zbyt wczesna pobudka

Po wyczerpującym dniu, głodni, poszliśmy na pizzę. Gdy wszyscy się najedli, dotarliśmy do hostelu „TEY”, znajdującego się w uliczce między rynkiem a poznańską fara. Odłożyliśmy bagaże i poszliśmy oglądać miasto nocą. Spotkaliśmy na spacerze białą damę. Stała przy wejściu do jednego z barów i zapraszała do środka. Przed kolejnym natknęliśmy się na żubra - bez pamiątkowego zdjęcia się nie obyło. Zatrzymaliśmy się też przed fontanną, gdzie pan Andrzej zrobił nam kilka zdjęć.

Zmęczeni spacerem, wróciliśmy do hostelu. Inni członkowie redakcji znali go z listopadow-grudniowego wyjazdu na „Ale Kino”. Pokój, jaki nam przydzielono, znajdował się na II piętrze i był 7-osobowy. Kuchnia, w której zaparzyliśmy sobie przed snem herbatę, była piętro niżej. Znajdowało się w niej wszystko, co potrzebne. W niej rano zjedliśmy też śniadanie. „Ktoś” poszedł kupić świeże pieczywo - kanapki smakowały wybornie.

Niektórzy przyszli na posiłek zaspani, bo usnęliśmy prawie nad ranem. Spaliśmy na piętrowych łóżkach i było wygodnie, przynajmniej takie jest moje zdanie.

Wstać miałyśmy ok. 8, ale zbudziłyśmy się dużo wcześniej. Usłyszałyśmy na korytarzu krzyki. Okazało się, że do jednego z pokoi weszła ochrona. Potem przyjechali też policjanci. O co chodziło, do końca nie wiemy, ale na pewno to nie nabroił pan Andrzej.

Niestety, wszystko, co dobre, szybko się kończy. Po godzinie 16 mieliśmy pociąg powrotny do Lotynia. Było naprawdę bardzo fajnie. Jak tylko nadarzy się okazja, jedźcie na festiwal „Na Szage”. Ja go długo nie zapomnę, a za rok postaram się pojechać po raz kolejny.

Edyta Szulik (IVsp)



rys.

Z.Sienkiewicz

Materiały opracowane przez członkinie redakcji gazety szkolnej *Szkolny Donosiciel*, uczestniczące 4 i 5 lutego w VI edycji festiwalu podróżniczego „Na Szage”: W.Piotrowską, L.Budzyńską i J.Szulik.